Kraków dnia 6 Października 1883 r.

DJABEŁ



ROK 15. Nr. 19.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Rozmowa między panem Jacentym a jego Kumem.

Kum: Dzień dobry wam kumotrze! O czem tak dumacie?
Może chora kumoska lub inne złe w chacie?
P. Jacenty: Broń Boże, myślę tylko o szkolnej noweli...
Kum: Z łaski której, w wsi każdej będziem szkółkę mieli?
Przeczytałem co piszą gazyty te, owe,
I takiego mi one wbiły klina w głowę,
Żem aż przyszedł do kuma — by otwarcie spytać:
Jak należy ten koncypt Marszałka powitać?
Kumbinuję, że szkody przynieść on nie może
Bo Marszałek by przecie... nigdy — a broń Boże...
Tylko znów... rozumiecie?... otóż mówcie kumie:
Jak kum i z stąd i z owąd ten projekt rozumie?
P. Jacenty: Lepiej, choć **coś**, dać setkom, które z głodu chudną,
Niż kilku paść **czemś** takiem, co im strawić trudno —
Co gorączkę sprowadza, co w mózgach przewraca,
Co kraju w miłujących synów nie wzbogaca!
Takie jest moje zdanie. — Za dawniejszych czasów,
Nie było mędrkujących, wśród ludu głuptasów —
(Mówię tu o krakowskiej rzeczypospolitej)
Panował chłopski rozum wiarą w Boga syty —
Uczono go nie wiele — jednak dużo umiał,
Bo z miłości uczących — czem być ma — rozumiał.
Ksiądz szczerze robił swoje — nauczyciel swoje...
Że praca sporzéj idzie — gdy idzie we dwoje...
Więc i ten i ów, zwykle patrjota prawy,
Umiał dziatwie coś rzeknąć z dziejów polskiej sławy.
I tak to wystarczało... że niczem nie skalał
Chłop krakowski swej duszy — niczem rąk nie zwalał.
Kum: Więc myślicie, że projekt Marszałka jest zdrowy,
Że przyniesie on korzyść sprawie narodowej?
Ja sam tak kumbinuję... bo sam ledwoć mogę
Przeczytać — a niechno by kto wlazł Polsce w drogę...
P. Jacenty: Że ten projekt jest zdrowy — nie wątpij mój stary,
Lecz, żeby korzyść przyniósł... nie mam żadnej wiary —
Bo na to trza serc wzniosłych — a w czyjeż to ręce
Wówczas by się dostały te mózgi chłopięce?
Wezmą je, jak nie **wszyscy**, to najmniej trzy czwarte
Z partji stańczykowskiej — a wtedy co warte
Będą te kreatury — co mają oświecać?
Cóż one w sercach ludu, co mogą roznniecać?
Czy bratnią miłość ku nam? lub tę miłość świętą,
Co naród czyni **siłą**, z dróg swych nie zepchniętą?
Nie! oni chlebodawców cele spełniać muszą...
A wiemy co jest owych chlebodawców: duszą! —
Gdyby nie ta kość w gardle — przyklasnąłbym pierwszy
Cnym Marszałka pomysłom jako druh najszczerszy...
Ale ta kość widzicie..
Kum. Widzę kumie luby,
Że oświata ludowa, wciąż odbywa próby,
I, że jeżli ten projekt nie ulegnie zmianie,
Chłop ciemnym, — lecz na inny manier pozostanie.

Djabeł.

WIZYTA u BISMARKA

(według relacji Twardowskiego z Krzemionek).

Wszedłem do księcia żelaznego w chwili gdy krawiec przyniósł mu ubranie, które musiał ścieśniać.

— Powiadają, (rzekł do mnie) że ja i Niemcy to jedno. Nie prawda, bo Niemcy się zwiększyły, a mnie coraz więcej ubywa.

— Może katar żołądka — i spojrzałem pełen troskliwości.

— Djabli tam wiedzą co jest, dość, że tu coś jest nie strawnego — mówił uderzając się w żołądek.

— Może to Lotaryngja i Alzacja tak siedzą kamieniem w żołądku waszej książęcej mości? — spytałem, uśmiechając się, jak do ś. p. mojej żonki gdy ją chciałem w prezencie przesłać Lucyperowi.

Bismark machnął ręką i rzekł:

— Gdzie tam, już zapomniałem jak je strawiłem, teraz mam apetyt na inne kąski.

Tu zaczął mrugać pożądliwie oczami.

— Kurlandja! podszepnąłem

Dał mi znak, ażebym milczał bo zobaczył właśnie lokaja wchodzącego do pokoju i zaczął rozprawiać o układach z Rzymem. Dopiero po wyjściu lokaja objaśnił mnie, że zrobił to umyślnie, aby go w pole wyprowadził. — „Bo trzeba panu wiedzieć (mówił), że ta szelma dla tego, że jest lokajem u mnie, został zaangażowanym na korespondenta do kilku gazet, które mu dobrze za to płacą — ażeby mogły napisać: Z najbliższego otoczenia księcia dowiadujemy się etc. — i dla tego mam pasję płatać mu figle a przez niego całej Europie. Ot n. p. teraz jestem pewny, że poleciał do której gazety zatelegrafować: iż podjąłem znowu moje układy z Rzymem — a mnie chodzi oto tyle, co o piąte koło u wozu. Kurlandja, to mi kąsek — to wrota do Rosji, które możnaby otworzyć dla naszego handlu i przemysłu — ale szelmy moskale zmiarkowali i za plecami zmawiają się z Anglią i Francją. Piszą, że Gladston niby na spacer sobie wyjechał — że zapomniał nawet wziąść galowe ubranie. Myśli, że ja taki głupi, że nie wiem, iż sekretnie z carem obaj przebrani nagadali się do syta. Ale ja im także szyję buty — ta cała sprawka bułgarska, serbska — to moja, auf Ehrenwort. Niby ta mała rzecz, dotyka Rosji tyle, co kołki w bucie — ale czasem jak taki kołek zacznie kaleczyć nogę, to i do amputacji przyjść może. Verstanden? — Wtedy my wleziemy im nie tylko w Kurlandję, ale i za Wisłę — bo to nasza własność“. Chciałem go mociumpanie tak po swojemu wiesz.... i spytać: Verstanden? ale żeby się wygadał więcej nie zrobiłem awantury — a on tymczasem mówił dalej: „Polacy zawsze ciążyli ku zachodowi — wyciągali ręce — jak pisze „Czas“ do cywilizacji zachodniej — to też grzeczna cywilizacja nie chcąc żeby się trudzili do niej — sama do nich przyjdzie w pruskiej pikelhaubie.

— A jeżeli Polacy będą się buntować?

— To najprzód im się krwi upuści, potem im się pozwoli wdziewać na fraki kontusze, śpiewać: Jeszcze Polska nie zginęła — zrobi się kilku durniów szambelanami lub hrabiami — kilku hrabiów excelencjami – parę excelencij ministrami i mamy panów polaczków w kieszeni. Będą mnie tak kochać, że gotowi nazywać zbawcą swojej prusko-polskiej ojczyzny i illuminację na cześć moją urządzać.

Udobruchany wesołem usposobieniem, szydercy spytałem: Jak daleko sięgają jego zaborcze zamiary?

— Jak daleko? zawołał i rozśmiał się rubasznie. Nie dalej jak Rosji, Francji i innych. Każdy radby zabrać jak najwięcej. Nie pogniewałby się wcale Oleś, żeby mógł całą Europę zrobić moskiewską — tylko ta różnica między mną a innymi, że nikt się nie przyznaje tak otwarcie jak ja do takiego dobrego apetytu. Co prawda — to muszę, bo moje landsmany wciąż mi po piwiarniach beczą: „Mein Vaterland muss grosses sein“ — więc chcąc być popularnym — muszę ciągle **chcieć** — a brać co się da. I to jest cała moja polityka, to jest mein Bruderschaft — teraz servus!

Nadzwyczaj kontent byłem z pożegnania — bo choć jak waści wiadomo mam ciągle z djabłami do czynienia — przecież w spojrzeniu jego bywa coś tak wstrętnego, gdy sobie pozwala z polaków żartować — że albo byś grzmotnął albo zmykał za dziesiąte góry. Na odchodnem zapytał on mnie jeszcze:

— Ale, ale — zapomniałem spytać do jakiego pisma jesteś pan korespondentem?

— „Do Djabła.“

Żelazny książe zrobił zdziwioną minę:

– A w którem piekle ten Djabeł redagowany?

– W krakowskiem niebie.

— Rozumiem. A jak się nazywa pan?

— Twardowski!

— Polski Faust! Znam cię kolego — Studiowałem żywoty wszystkich Faustów..

— I z każdego coś sobie przyswoiłeś..

— Bismark się na to rozśmiał prawdziwie po djabelsku — a po chwili dodał:

— Wiem, że wszystkie redakcje mają djabła za skórą — ale nie wiedziałem, żeby się która otwarcie do tego przyznawała. Więc twój redaktor herr von Twardowsky — albo ma dużo śmiałości — albo mało djabelskości. W każdym razie pozdrów go odemnie kolego i proś aby nasz od wieków prusko-polski kraj jak najrzadziej odwiedzał. Servus!

Ale, ale (zawołał gdym już drzwi otwierał) podobno dieses krakussen Volk wmurował w ścianę któregoś kościoła płaskorzeźbę na której ja wjeżdżam do Wiednia w postaci Sobieskiego — podziękuj im za tę grzeczność.

Sen Djabła.

Śniło mi się, że pan **Koźmian**,
ten Kapelmistrz Kakofonii stańczykowskiej, osiadł
stale już w Monaco.
Że **Tarnowski** graf to słysząc,
jęknął z żalu — potem
wziąwszy **Lolusia** za Panszę —
został Don Kiszotem.
Że nosata **excelencja**,
ślubił uroczyście:
nie blamować się na przyszłość
już w otwartym liście.
Że „**Czas**“ sforsowawszy nogi,
przez to ciągłe **stanie**;
osiadł sobie wreszcie stary
na ojczystym łanie.
Że **Rzewuski** usłyszawszy
jak w Bolonji sławni
byli krawcy (*) — fotografuje ludzkość jak dawniej.
Że **Marjan S.** poprzysiągł
na pioruny jasne,
Nie wypisywać z ksiąg cudzych
i dawać za własne.
Że pan **Weigel** ogłuchł nagle
na doradców głosy:
mało gada — dużo robi,
nosi krótkie włosy.
Że pan Bóg szkołę **sztuk pięknych**
wybawił a *malo*;
zrobiwszy M. G. braciszkiem
in San Criminalo.
Że krajowy Wydział przysiągł:
już nie robić dalej
oszczędności — kosztem biednych
belfrów i szpitali.
I tysiączne takie zmiany
snuły się przedemną,
i było mi jasno w duszy,
choć noc była ciemną.
A głos jakiś się odezwał:
„Cieszy cię ta postać?
a cóż zrobisz jak tych braknie
których musisz chłostać“?
Jak ich braknie to i Djabeł
niepotrzebnym będzie,
i z ochotą na dewocji
w klasztorze osiędzie.
Tak mówiłem komuś we śnie,
a w tem słyszę krzyki:
„Precz warchoły! — my tu górą —
niech żyją **stańczyki**:“
Obudziłem się — spojrzałem
w około ponuro —
Widząc że wszystko jak dawniej...
chwyciłem za pióro.

Djabeł.

REKLAMACJA.

Przed miesiącem pan Koźmian opowiedział wszystkim 880 prenumeratorom „Czasu“, że nie przyjął godności gospodarza na balu literacko-artystycznym. — Obecnie p. Marjan Sokołowski idąc w je-

*) Czytaj broszurę M. Sokołowskiego: W Sprawie pomnika Mickiewicza.

go ślady także w tymże samym organie czyni wiadomo, że tytułu członka syndykatu literackiego nie przyjmuje.

Wystąpienie obu tych panów, przypomina anegdotkę o owym jegomościu, co to wyczytawszy w gazecie, że jakiś inny jegomość wybierając się do Ameryki, potrzebuje towarzysza podróży — poszedł o północy do jego mieszkania, zadzwonił, zbudził go po to, aby mu powiedzieć, że on do Ameryki w żaden sposób jechać nie może.

Mili Panowie, po co dzwonić i taki hałas publicznie robić tam, gdzie prywatny list byłby dostateczną ekskuzą. Bo, że tam jakiś ktoś, reklamuje w gazetach, żeby go nie miano za jednę osobę ze znanym szulerem, który nosi to samo nazwisko co on — to nic dziwnego; ale bać się o to, żeby świat nie sądził, iż ktoś jest gospodarzem na porządnym balu — to zbyteczna skrupulatność, jak mamę kocham.

Nasi Wierzynkowie.

Pochlebia naszej to miłości własnej,
Że gdy się w domu pan pokaże jasny—
To choćby czapkę sprzedać, pas zastawić,
Byleby gościa ugościć — ubawić.
Wierzynek gościł cesarze i króle
Sypał im złoto, co chował w szkatule;
Nam, co tę cnotę (?) dzierżym po Wie[rzynkach
Skoro nam złota zabrakło już w skrzynkach
Krew swą dawalim królom i papieżom;
Dzisiaj im resztki świetności oddajem
Więcej się niemi zajmując niż krajem,
A oni za to figę nam pokażą.

List Józi do Miny.

Drogami No!

A czytała Ty w Czasie i tyj jego gaZetce wydrukowane siły Krakofskiego tyatru ot A do Zet? Jeżli nie czytałaś to czytaj poWoli i ostrużnie żeby cie szlak nie trefił ze zdumienia. PowieDamci, że kupa nas wielga — bo to i zwaSzego teatru wzion Kuźmion Dobrzańskiemu najElegantniejsze i najpożondańsze siły i z Poznańskiego tysz i z WarSzawskich ogrutkuf tysz — a i PeTerburczykuf tysz pozWoził mu furt nasz kochany KapiTańcio a ty wisz jaki on konesur talentuf — to ci tesz tera bedzie nas w ty gaZyTce recenZuwał chwalebnie. Otusz mówięci, że Strach co tu u Nas tera i artystuf i arTystek asz trudno sie pszepchać za kuliSami — a jag jeszcze ponaschodzom sie chrabie i inne gut frańdy dyrektora — to taki tłok, że ściskamy sie jag możemy. Wszystko to zokaZyi tego sobieSkiego. Jag tylko rozeszłasie wieść, że KuŹmian potrzeBuje panien do haremu i tureckich Świentych — tocisie ponaschodziło z ruznych strun świata tyle do tych rul, że na afiszu pomieścić sie nie mogli. Pokazało sie puźni, że gadano nieprawde, bo wezyr nie potrzebuwał nijakich artystek do haremu ale Kuźmion powiedział: kiedy jusz som to niech zostanom — to tylko bida, że wszyskie do rul amAntek. Jedna tylko amantka zdecydoWała sie do rul matek bo jom podWyszyński namuwił do tego — ale nie wiem czy sie utrzyma, bo za młoda. Kuźmian chodzi tera strasznie kontentny i muwi a co? niech mi tera kto śmi poWiedzieć, że niemam licznego personalum i żeby sie pochwalić co ma powypisywał wszysko co ma wgazytach swych — tylko nazwiska niekture poprzekrencał żeby ludzie niepoznali że ta lub owa była statyskom lub churzyskom we Lwowie — abo baletnicom w Warszawie, a ten i uf golił Brody abo aFisze roznosiuł za nimgo do sobieSkiego wziento na Artyste. Jusz to można powiedzieć, że Ten Kuźmian strasznie Zakochany w sobieskim. Sprawił cimu mundur polski — cały furt, a okropnie bogaty — oddał mu nawed Hufmanke za żone i wymaluwać kazał Wideń tag ślicznie — że ci nawet, co Widnia nigdy nie widzieli — nachwalić się nie mogom wielgiego podobieństwa do niego. — A cogo to wszysko Kosztowało niech renka boska broni — bo i eks Presuf płacić musiał za to, co by turkuf i niemcuw udawali — i aktorom zokazyi że sie morduwali bo dwa razy dziennie grywali te sztuke — dał po kilka Szustek na Piwo. Byli tacy co uważali Sobie taki od sobieSkiego tryngelt za obraze i wzionść nie chcieli — ale Kuźmian był taki ci dobry a i ona tysz, że im nic za to nie zrobił tylko powiedział sobie w duszy: Kiedyś taki głupi, to nie bierz — i włożył szustki do kieszeni. Powiadajom że na Tego sobieSkiego to sobie kazał poszyć skurzane kieszenie zobawy, żeby mu sie nie poobryWały — takom moc zgarniał do nich pieniendzy — bo sobie kazał podwujnie za bilety płacić na pamiontke patryjotycznom, że Sobieski dwa razy wiency pod Widniem zabił turkuf niż niemcy. Tylko na zakupno obrazu Matejki okazał się bardzo Honetny — bo od tych panuf co Wynajeli ot niego i teatr i aktoruf na ten wieczór nie wzionci tylko coś bez mała 1000 papirkuf — a reszte oddałci na zakupno obrazu dla papiża — za co go tysz jakiś graf Cygalski z poZnania nachwalić sie nie mug.

Teracisie jakoś jusz tag nie tłoczom na tego Sobieskiego głuwnie bez to, że mamy drugi Tyjater Małp, który nam Psuje interesa — bo ci małpy grajom tak, że bublika widziwić sie nie może.

Jesd tam szczególni jedna stara małpa co grywa Młode role i dyrektor teatru co jest zarazem ryżysererem nazywa jom Sarom Bernart besto — co ruda. Bublika bije ij takie brawa, że nam artystkom asz zazdrość. — Kuzmian gryzie wonsy i muwi: Trzymajciesie ostro — niedajcie sie psom zjeść wkaszy i małpom z kozom zakasnuwać — ale to wszystko na nic sie nie zda — i jeżeli ten małpi teatr dłuży tu jeszcze zabawi w Krakowie, to nasz, na nic zkrepiruje.

No bywaj mi zdrowa a pisz co u was jest — bo muwiomtu, że wszystko co krakoskie potłuściało jag kluski z tenksnoty za kolegami i Bublicznościom krakoskom a i koleżankami tysz.

Twoja Juzia furt artyska krak. tyjatru.

Ach ten Profil.

Ach ten Profil
Ten grecki styl!
Ta nóżka jak ulana...
Ta czarna brew.
Co burzy krew,
Ta cera jej rumiana!

Ten boski biust
A kolor ust
Malinkę przypomina!
W jej oczach żar
Co rzuca czar...
Cudowna to dziewczyna.

Szalałem, lecz...
Rzekła mi: „precz“.
„Nie będę nigdy twoją,
Ja posag mam,
Ty nie masz sam
Co włożyć w gębę swoją“.

Ach! ten profil
Ten grecki styl!
W ciąż stoi przed oczyma...
Kochałem — lecz
Dziś mówię: precz!
I dusza mi się zżyma.

Théer.

Podsłuchane.

(Przed obrazem Matki Boskiej i Sobieskiego na bramie tryumfalnej.)

Matka: O, lo Boga świętego, azem się psestrasyła:

Jak zyję tom jesce nie widziała taki Matki Boski z wonsami!

Synek: Matsiu! chodzcieno haw z drugiej strony — zobacycie Turka.

Matka: A prowda! A cy to ten co zabić chciał Matkę Boską?

Ojciec: Nie pleć gupstwa — to przecie Sobieski nie Turek.

Matka: O, rety, rety! Jakiz ci to bzydki ten Sobieski.

Ojciec: A cyby go się to Turcy tak psestrasyli gdyby inacy wyglądoł?

Fałszywe przysłowie.

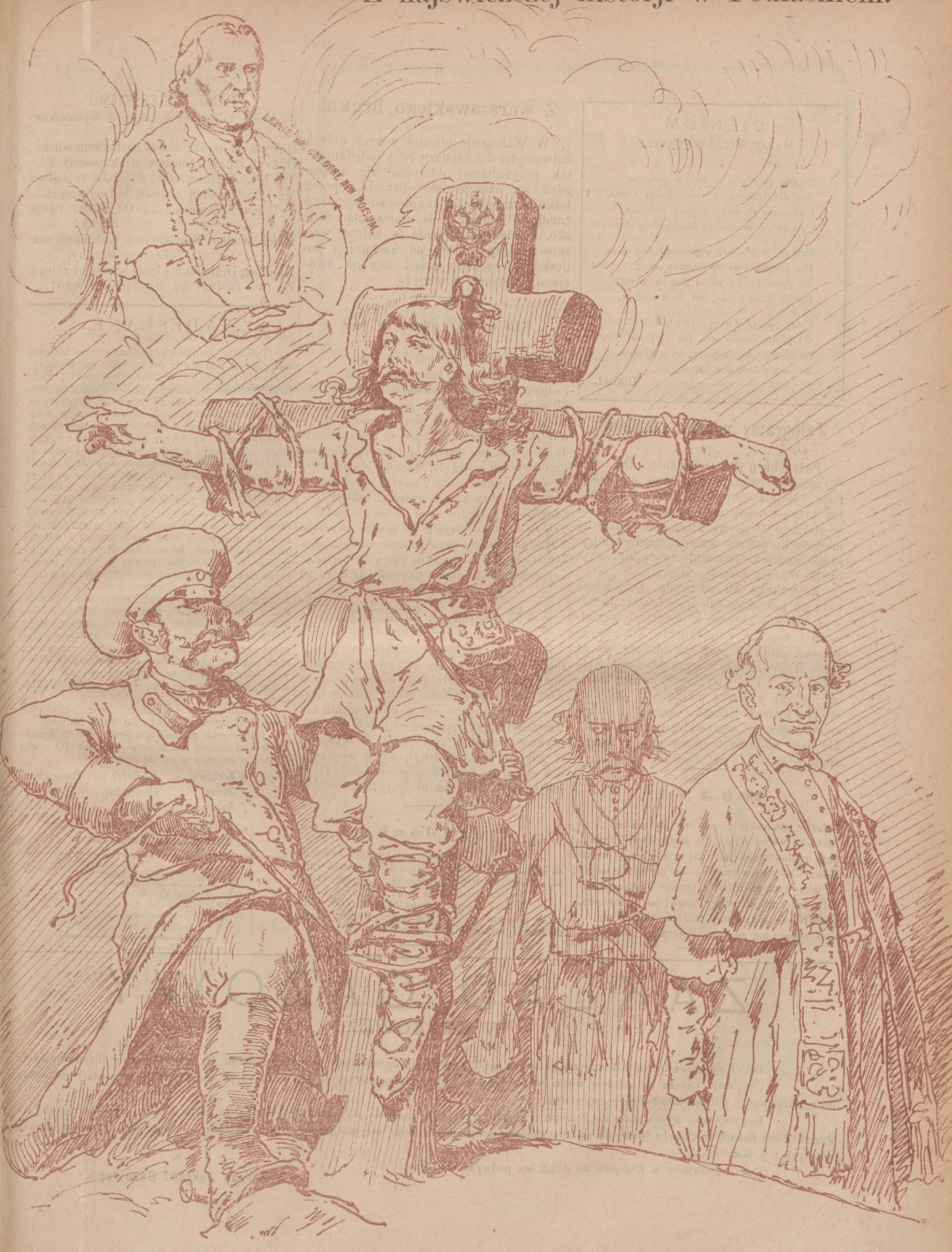
Powiadają: w Galicji
Rzuć kijem na traf,
To z pewnością tam gdzie padnie,
Jest.. baron lub graf.

Jednak gdzie o dobroczynne
Idzie cele — to
Nie trafisz ich — choćbyś rzucił
Kijów nawet sto.



Bismark: Jego carska mość Najjaśniejszy pan Wszech Rosji z przyległościami myśli, że ja nie widzę ani tych układów z Wyspiarzem co chce zyskać **faktorne**, ani tych umizgów przesławnej reprezentantki wolności narodów — o której tak prześlicznie deklamować umie — a jak zajdzie potrzeba to potrafi krzyknąć: Niech żyje niewola moskiewska! — Widzę ja wszystko i w kułak się śmieję, bo mam za plecami carskiemi takich co skaczą jak tylko sznurkiem pociągnę.

Z najświeższej historji w Podlaskiem.



Wesoło szczęśliwym! -- cóż bo im potrzeba....
Gdy jęki cierpiących mkną bez ich do nieba?

CIENIOM
MARJI WILKUSZEWSKIEJ.

Zmarła niewiasta co sercem gorącem
Kochała Macierz — a świadczyła o tem,
I plonnem słowem i czynów tysiącem,
Czynów co w skarbcu Macierzy są złotem.

Imię Jej w modłach wspomną ludzie różni,
Dla których Ona była matką drugą;
Jej duszę Polska wśród tłumów wyróżni
Bo Jej dzień każdy, był życia zasługą.

Czczę pamięć Twoją szlachetna Matrono!
O! gdyby *innych* serc, jak Twe, niebyło,
Naród nasz mimo biedy, by wielbiono,
Bo taka miłość jest narodu siłą.

Djabeł.

Telegramy własne „Djabła“.

Petersburg 29 września. Do cara Alexandra telegrafowano ztąd co następuje: Najmiłościwszy Panie! Wszystko już przygotowane do położenia kamienia węgielnego świątyni, która ma stanąć na miejscu katastrofy waszego najdostojniejszego Rodzica. Oczekujemy tylko przybycia Waszej carskiej Mości.

Kopenhaga 30 września. Odpowiedź cara na powyższy telegram brzmi: Jechał was sęk z waszemi kamieniami węgielnemi i węglami kamiennemi. Nie głupim wracać. Mnie tu jest tak dobrze, że aż miło. Teraz dopiero wiem że żyję. Żyję sobie jak foka — wychodzę na ląd bawić się, a jak zwietrzę nihilistę — dalej do wody. Paszoł Szasza! wołam i drwię sobie potem ze wszystkiego. Radźcie sobie jak możecie a mnie dajcie święty spokój.

WOJNA.

Reforma nie zważając, że już bliską zima.
Pisze, że wojna bliska, bo moskal jest zbrojny.
Czas by dowieść, że nic z nią tu wspólnego nie ma;
Mówi: kłamstwo wierutne — bo nie będzie wojny!
A jakaś tam na żołdzie „Czasu“ dysząc **lubka**,
Gdy każą, na „Reformę“ huzia! jak przekupka.
Djabeł jako bezstronny powiada tymczasem,
Jest wojna: ale między: Reformą i Czasem.

Z warszawskiego bruku.

W Warszawie otwarto w tych dniach uniwersytet dla żandarmów i policjantów, tak przynajmniej domyślać się można, gdyż na uroczystości otwarcia, oprócz kilku z młodzieży znajdowali się sami żandarmi konni i piesi, starszyzna i wojsko. Powiadają, że cała ta załoga wojskowa służyć miała do asekuracji policzków Apuchtina przed nowemi owacjami ze strony młodzieży.

Kto to to? gdzie to to?
ZAGADKA.

W Sybiru kopalniach, jęczących okradał —
Podpisy fałszował — lecz słodziutko gadał —
Bił się w piersi jak młotem przed ołtarzem Boga,
Aż mu się raz na grobie powinęła noga —
Gdy skradłszy trzeci spadek — to mile kochanie
Tkało w dziurawą kieszeń — i gdy go mospanie
Przychwycono za rękę!.. Więc by się poprawić
W opinii równych sobie.. umyślił się stawić
Tam gdzie to znamienite godności rozdają
Za wódkę i pieniądze — ci co ich nie mają. —
Tak się to chciał oczyścić po nowym zwyczaju
Milutki nasz chłopaczek, w pewnym mądrym kraju
Zobaczymy jak to tam gdzie dziś wlazł popłaca...
Czy godzien Pac pałaca? Czy wart pałac Paca?

Na odczycie ks. Siemieńskiego.

Gdy Ks. prelegent mówiąc o Filaretach wspomniał, że za owych czasów duch narodu upadł tak nisko, że cara Aleksandra adorowano jakby zbawcę kraju — przesadzano się w okazywaniu mu wierności i przywiązania — jeden ze Stańczyków powstał zirytowany i wyszedł. A gdy go się na drugi dzień spytano: dla czego to zrobił? odpowiedział: O! ja się znam dobrze na allegoryjach.

Pogadanka.

— Co to, ci Wrotnowscy dokazują? Jeden bij za bij na Kasy Oszczędności, a drugi stawia wnioski do Sejmu wręcz przeciwne. Czy to bracia?

— Nie, to jeden i ten sam!

— Jeden? biceps, bifrons, bilinguis? W takim razie powinni go w imię oszczędności, zrobić **dwoma** dyrektorami krajowego banku!

PANU CEGIELSKIEMU
polskiemu Edisonowi w dziedzinie wynalazków.

Chwała ci mężu, żeś z kielichem wina
Odkrył i uczcił mężów wiekopomnych!
Tak! Koźmian wielki! a ty? O! twa ślina
Musi być twórcą czynów też ogromych;
Tylko w skromności... O! wskaż twoje czyny!
Niech wiem! Nim uschną Koźmiana wawrzyny,
Niech się Djabelskie pienia w świat rozbiegą:
Że twe zasługi też wielkie jak jego!

NADESŁANE.

Tylko z królestwa roślinnego pochodzące materie bez jakiejbądź przymieszki metalicznej, zawierają prawdziwe pigułki szwajcarskie, Rich. Brandt'a; okazują one swoją doświadczoną skuteczność w zaburzeniach organów brzusznych, jako to: w dokuczliwych zatwardzeniach, uciążliwych a bolesnych rozdęciach w hemoroidach, w cierpieniach wątroby i żółci, bólu głowy, znużeniu, niespokoju, w braku apetytu, odbijaniu się kwaśném etc. etc. Najlepszym dowodem skuteczności jakiegoś lekarstwa, jest uznanie go przez lekarzy i publiczność. Nie wiele jest lekarstw, które się cieszą podobnem uznaniem, jak owe obecnie w całym świecie słynne pigułki szwajcarskie aptekarza Bzandt'a, które w cierpieniach żołądka, wątroby i żółci, połączonych z odbijaniem się kwaśnem, bólem i zawrotem głowy, znużeniem i niespokojem pewną i trwałą pomoc przynoszą jakto następujący list potwierdza:

Budapeszt. Wielmoż. Panie!

Przed miesiącem pigułki szwajcarskie Brandt'a, w tem mniemaniu, żem nareszcie znalazł lekarstwo na dręczące mnie zatwierdzenia. Moja wiara w to lekarstwo została ugruntowaną świetnym rezultatem, ponieważ zapomocą używania tych pigułek, przyszedłem najzupełniej do zdrowia. Niemogę pominąć najgorętszego podziękowania, które Panu za ten środek niniejszem składam.

Uniżony J. de Potteri, kr. węg. pens. pułkownik konwedów, Budapeszt hotel National.

Pudełeczko pigułek szwajcarskich R. Brandt'a wystarczające na miesiąc kosztuje 70 cent., i jest do nabycia u pp. aptekarzy:

W Krakowie W. **Redyk** pod Barankiem
„ **Żywcu** **Blumenthal**
„ **Sokołowie** **Dańczak.**
„ **Nisku** **Macudziński.**
„ **Czerniowcach J. Golichowski**

Specialität für Männer.
Belehrung über Hebung von Schwächezuständen etc.
Prospect gratis und discret.
C. Kreikenbaum, Braunschweig.

ZAKŁAD GAZOWY
W KRAKOWIE.

Poleca się do uskutecznienia urządzeń gazowych tak do oświetlenia, ogrzewania, poruszania motorów jak niemniej celów illuminacyjnych.

Utrzymuje zawsze na składzie wielki wybór lamp gazowych tak pojedynczych jak i ozdobnych, aparata do ogrzewania i gotowania do najróżniejszych potrzeb domowego gospodarstwa.

Równocześnie poleca, koks do domowego użytku praktycznie maszyną przysposobionego a palący się w każdym piecu korzystniej jak węgiel. Piece patentowe (Irische Offen) do najkorzystniejszego opalania koksem, utrzymujemy zawsze na składzie, i odstępujemy takowe po cenach własnych t. j. fabrycznych.

Koks odstawiamy w Krakowie do domu bez podwyższenia ceny.

Zarząd Zakładu Gazowego.

SKŁAD DRZEWA.

Szanownym Panom interesowanym polecam największy wybór drzewa tak **budowlanego** jako i **opałowego** oraz do wszelkich robót odpowiedniego. W składzie moim znajdują się **gotowe belki** z suchej **jedliny i sosniny** za których dobroć pod każdym względem zaręczam — jak również za wszelki inny materjał z drzewa **dębowego, bukowego, jodłowego, sosnowego, świerkowego i olchowego.**

Ceny jak tylko być mogą **najumiarkowańsze.**

Z uszanowaniem

SZYMON LIEBLING

ulica Miodowa, Nr. 358—17.

Franciszka Christoph'a

połyskujący lakier na podłogi.

Wyśmienita ta kompozycya jest **bezwonną, wysycha** bezzwłocznie po pomalowaniu, tworząc **twardą, mocną**, pięknie połyskującą powłokę niezmieniającą się we wilgoci, — jest więc bezwarunkowo więcej elegancką i trwalszą od wszélkich zapuszczań lub pomalowań podłóg. — Najulubieńszemi gatunkami tejże są: lakier połyskujący **żółto-brunatny** (pokrywający jak farba olejna) i **czysty** lakier połyskujący bez przymieszki farby.

Skład w Krakowie u Stanisława Feintucha,

FRANCISZEK CHRISTOPH w Berlinie i Pradze,

wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego lakieru połyskującego na podłogi.

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej, jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

CHOROBY

sekretne.

Leczę na podstawie najnowszych badań naukowych, nawet w przypadkach rozpaczliwych, bez przerwania zwykłych zajęć. Podobnież najzłośliwsze skutki **tajnych grzechów młodości** (z onanii) **zdenerwowania i wyniszczenia** (impotencya.) Największa dyskrecya i upraszam o szczegółowy opis choroby.

Dr. Bella.

Członek wielu towarzystw nauki i t. d.

Paris, 6, Place de la Nation, 6.

NAJLEPSZA

WODA KOLOŃSKA

jest Nr 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis á vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4511.

Ceny znacznie zniżone.

Premiowany medalami srebrnemi na wystawach w Krakowie w roku 1870 i 1872, medalem złotym w Bilsku-Białej.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie (ulica św. Gertrudy)

zaopatrzona jest

w NAGROBKI

z najtrwalszego

piaskowca, marmuru i granitu,

wykonane w różnych cenach począwszy od Złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia

według nadesłanych rysunków

na roboty architektoniczne

z piaskowca lub wapieńca własnych łomów

i na posadzki różnobarwne

marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

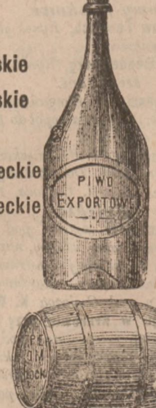
Ceny znacznie zniżone.

Piwo w butelkach

i w beczkach.

Okocimskie marcowe.

„ wystałe.



Pilzneńskie	**Exportowe**
Pilzneńskie	**Wystałe.**
—	—
Ołomunieckie	**Marcowe,**
Ołomunieckie	**Wystałe.**
—	—

poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biorowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentysci.

I. Ołużyński, (ul. Florjańska Nr. 12 I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej**, poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Fabryki pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

Przez Jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** i przez J. C. W. **Arcyksięcia Karola Ludwika** z uznaniem przyjęto, **na 6-iu wystawach** krajowych i zagranicznych nagrodami **odszczególnione**, odznaczające się **niedorównanym smakiem:**

Pierniki i sucharki

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu są do nabycia po cenie fabrycznej w handlu korzennym A. Mecnarowskiego (Kraków ul. Szczepańska).

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski.** Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism peryodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha) Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryzkie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży.

Józef Riedel, Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonów na **aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, l. 41, linia A-B, Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich. tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru,** materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli. lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku głównego, poleca swój: **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** oraz **zegarków kieszonkowych** znajsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Właściciel niniejszego **magazynu,** który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał. **Zamówienia** z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednoroczonem poręczeniem. **Geny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Żarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów. sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Cukiernia

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smażonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery** i **wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** w Krakowie. Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór **kapeluszy damskich** przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Hotele.

Orezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Zakład kowalski.

M. Salwiński, ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich,** i **lakierniczych,** po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania rożnego rodzaju **powozy** nowe lub bardzo mało używane.

Wszelkie **zamówienia** nowych przedmiotów oraz wszelkie **reperacje** wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.

Skład drzewa.

Salomon Liebling Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak **budowlanego** jakoteż i **opałowego.** W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** i **olchowego** — oraz **gotowe belki** z suchej **jedliny** i **sosniny,** za których **trwałość** i **dobroć** ręczy właściciel kupującym.

Ceny nadzwyczaj **umiarkowane**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 19 „DJABŁA“ z 1883 r.

Uwagi śledziennika.

1.

Chcę pomówić o niejednem com sobie z uroczystości Sobieskiego zanotował i widzę, że kiepski ze mnie literata, bo nie wiem od czego zacząć; chyba od zapisania tutaj słów dziwnej piękności, które zabrzmiały w kościele księży Karmelitów, podczas Koronacji Matki Boskiej: „O! Przenajświętsza Królowo nasza! Kiedy z koroną swoją staniesz przed tronem Wszechmocnego, przemów za tą naszą biedną Polską! Proś o zmiłowanie!“ — Tak modlił się z kazalnicy sławny mowca i książe kościoła — a słuchający lud łkał wśród jego modlitwy. Jakem szlachcic, kto słyszał to prześliczne kazanie, ten wyniósł z świątyni obfity pokarm dla duszy — jak również i kto widział ten pochód ludu z wszystkich kątów Galicji z wieńcami i wstęgami do grobu Sobieskiego — a późniéj tę uroczą procesję narodową sunącą przez rynek na błonia — z muzyką w karazje odzianą — te szeregi butnych krakusów na koniach — to śpiewanie kilkunastu tysięcy z odkrytemi głowami: „Boże coś Polskę...“ — Dalibóg widziałem, że ryczał jak dziecko, niejeden szlachcic, nawet z dzisiejszej szlachty galicyjskiej — a cóż dopiero inni — a cóż dopiero te dzielne nasze polki z pod zaboru moskiewskiego i pruskiego — et, co i gadać, mnie się zdaje, że jeżli to święci nasi widzieli z niebios to także zapłakać musieli. Oj! wy panowie, których nazywają błaznami, jakżeście się mi wydali malutcy z tym całym waszym programem. Święty rozum mieli ci, co wymyślili festyn ludowy, związali się w komitet — i nie pytając na nic szli na przebój intrygom i złośliwości waszej. Było pięknie i musiała się ze skrytej złości kurczyć i przewracać wątroba pewnej excelencji — wzdychającej do minionych a sromocących jej życie czasów — która usiłowała protestować w Radzie miejskiej przeciw wzięciu patryotycznego udziału w uroczystościach Sobieskiego. Ta zaś druga excelencja którą zowią nosatą, nie wstydziła się między ludem łazić i namawiać, żeby nie śpiewano „Boże coś Polskę“. Dobrze mu za to wymaścił chłop jakiś -- a ja z litością patrzałem na zdziecinniałego staruszka i zdawało mi się, że te śpiewające głosy, to świece płonące w narodowym kościele — a ten jego nos to lejeczek, używany gdzie się uda, do gaszenia świec.

Cudne to były momenta a w ogrodzie karmelickim przecierałem i oczy i uszy widząc i słysząc te uściski Rusinów i Ślązaków z naszym ludem — te zwięzłe i mądre ich mowy te serdeczne oklaski dawane surdutowym i kontuszowym mowcom, gdy do ich serc trafiali. Koroną tej ludowej zabawy były **żywe obrazy** za których przedstawienie pokłon czynię wszystkim gospodarzom, zaś szczegółowo rzeźbiarzowi Gadomskiemu za ich pomysł i ułożenie. Takie rzeczy to nauka zbawienna i potrzebna dla ludu. Zgodziłbym się na nowy projekt marszałka, gdyby prócz czytania, pisania i rachunków uczono i tego co rozgrzewa choćby w inny lecz również jak ten przystępny sposób. Z ogrodu karmelickiego jak i z całej uroczystości wyniosą chłopi do chat swoich kapeczkę tego oleju, który na jakiś czas będzie zbawiennie ich mózgi oświecał.

2.

Nikczemny ów festyn, który „Nowa Reforma“ przed kilku dniami zmasakrowała, odbył się w istocie. Czy głupców, czy nikczemników, którzy go obmyślili i my piętnujemy — aby wiedziano, że od gałgaństw, które N. Presistom przyjemność sprawiać mogą — w Krakowie wara! Słuchajcie jak było:

Niejaki p. **Bernhard** Icek czy Srul (niewiemy z pewnością jak mu na imię) właściciel szynkownego ogródka przy ulicy Długiej w domu p. Peterseima postanowił wyprawić dla swych gości einen polnischen Jubel. W polski strój z teatru wypożyczony ubrał jakiegoś malarza szyldowego, który się nazywa Zubel, wsadziwszy go na krowoderską szkapę wpędził do swego ogródka. Wjazd bohatyra wywołał efekt. Publika wrzasnęła na komendę kielnerów: Niech żyje Sobieski! Pan Zubel jednakże nie przestawiał tylko Sobieskiego — broń Boże. Zjadliwość chciała tu dwie pieczenie przy jednym upiec ogniu. — Malarz szyldowy obchodził także jubileusz swojej niby 25-letniej pracy! W ogrodzie świetniały transparanty z głupiemi konceptami a jubilatowi palono mówki rozpoczynające się od słów: „Czcigodny Mistrzu! W mówkach tych rymowanych sadzono się na dowcipy najohydniejszej treści, przeplatane tkliwemi wierszydłami: o kochanej ojczyźnie Polsce. Składano mu potem skorupy, jako dary — posadziwszy go na zaimprowizowanym tronie obok godnej małżonki trzymającej miotłę. Jubilat płakał, odpowiadał, obiecywał, dziękował — i panowała taka radość wśród gawiedzi godnej gospodarza, że niektórzy aż się kładli na ziemię słysząc wyuzdane słowa w mówkach wypowiadanych na cześć jubilata — bez względu na obecność niedorostków, którzy się tam znajdowali.

Haniebny ten fakt kwalifikuje się do niedarowanych zdrożności. Zubel, to zapewne jakiś pijanica, który po kilku kieliszkach gorzałki zapomina do jakiej narodowości należy — ale właściciel szynkownego ogródka zasługuje na publiczne potępienie — bo na polskich śmieciach nie wolno żadnemu psu ujadać na oddawanie czci przez naród polski wybrańcom swoim.

Powiada „Reforma“ że Policja powinna zająć się tą sprawą. Byłoby to jej łatwo — bo dwóch wachmanów brało udział w tej uroczystości. — Zapewne raczyliby oni opowiedzieć i inne rzeczy, które się w takich jaskiniach dzieją, a których my przez wzgląd na moralność nie tykamy.

Żal nam, że ta brudna, plugawa i złośliwa swawola rzuca cień na ogół żydowski, który z dobrej woli, wziął gorący udział w uroczystości Sobieskiego. Chorągwie na dachach, w oknach dywany i wieczorna illuminacja kaźmierska nie przyniosły wstydu oznakom czci miejskiej. W synagogach wszystkich odprawiano nabożeństwa — a młódź na kilku zgromadzeniach publicznych starała się dowieść, że duchem jest polską. Podnosimy tę dobrą stronę umyślnie aby nikt nie przypuszczał, że masakrując jednego żyda, chcemy potępiać wszystkich.

3.

Żałuję mocno, że dla braku miejsca i z obawy aby nie powiedziano, żem się za dużo rozgadał muszę resztę należącą do uroczystości krakowskich odłożyć do przyszłego numeru. Darujesz mi jednakowo szanowny czytelniku że ci jeszcze słów kilka powiem a to z powodu wiersza „Sen Djabła“ — w którym jedna zwrotka potrzebuje wyjaśnienia. P. M. Sokołowski w broszurce swojej: „**W sprawie pomnika Mickiewicza**,“ powiada, że w 16 wieku żył w Bolonji zarozumiały a z przeproszeniem mądry jak pniak, krawiec nazwiskiem **Cremona**, który pozazdrościł smutnej sławy szewcowi z Efezu i dokazał, że rozpoczęta budowa kościoła świętego Petroniusza, który miał przewyższyć wspaniałością i obszarem swoim wszystkie inne świątynie, została wstrzymaną i że dzisiaj ruiny tego niedokończonego kościoła świadczą, jak zabójczy wpływ uporna głupota wywrzeć może na przedsięwzięcia najszczytniejsze. — Przyznam ci się szanowny Czytelniku, że te porównania historji kościoła św. Petroniusza z historją pomnika Mickiewicza, trafnem bardzo znajduję — i boję się aby do owych **dwóch sław** smutnej pamięci — nie przybyła **trzecia**, krakowska. Boję się aby ze szkodą naszą nie powstała historyczna **trójka hultajska**, składająca się z greckiego szewca, włoskiego krawca i polskiego fotografa.

GŁOS MICKIEWICZA.

Jeżli nie chcecie zrobić o rajce!
Tak jak pan Rzewuski radzi,
Pozwólcie, niech mnie jak lwa paw', w bajce
Wprost swego domu usadzi.

On mi co rano „dzień dobry“ powie
Pogada i poobchodzi,
I kto wie co to tam jeszcze, w głowie
Tej jowiszowej się zrodzi.

Pozwólcie dla większej mej chwały,
Bym mu dzień i noc pozował;
Bym patrząc na dom jego wspaniały,
W cześć fotografji improwizował!

Czy stanę z bronzu czy z kamienia,
Będzie mi widzieć przyjemno:
Że człek takiego jak on znaczenia
Błyszczy jak gwiazda przedemną.

B—c.



S. HIRSCHFELD

W KRAKOWIE,

ulica Grodzka L. 20, obok apteki Wgo Stockmara

poleca swój

NAJWIĘKSZY MAGAZYN

PŁASZCZÓW DAMSKICH

po znanych umiarkowanych cenach, według wzorów paryzkich, berlińskich i wiedeńskich.

Poręcza najlepszy i wykwintny towar, tudzież najdokładniejsze wykonanie.



SKŁAD exportowy

WIN SZAMPAŃSKICH

po cenach oryginalnych.

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia

K. Rząca

w Krakowie.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**.

Stanisław Kozłowski.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek główny L. 9. wprost kościółka Św. Wojciecha,

poleca

WIELKI WYBÓR OBIĆ KRAJOWYCH i FRANCUSKICH,

oraz podejmuje się

tapetowania całych apartamentów, pałaców, hotelów, salonów i t. p.

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

NAJLEPSZĄ

bibułką na papierosy

jest

LE HOUBLON

WYRÓB FRANCUZKI

ostrzega się przed naśladowaniem.

Tylko wtenczas jest ta bibułka prawdziwą gdy każda jej ćwiartka ma stempel **LE HOUBLON** a każde pudelko zaopatrzone jest poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry

Prop^re du Brevet

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej l. 89.

GŁÓWNY SKŁAD PIWA PILZNEŃSKIEGO

z Browaru mieszczańskiego, marka B. B.

MAGAZYN HERBAT Chińskich i Karawanowych.

NOWO
OTWORZONY HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
DELIKATESÓW i WIN
pod firmą
JANA MIKI i SPÓŁKI
w Krakowie, (Krzysztofory),
ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne, wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, **rumy, araki i koniaki, likiery,** holenderskie, francuskie, i krajowe, **wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe, **porter** angielski, **piwo** angielskie, **czekoladę** francuską, szwajcarską, i krajową, cukierki, pomadki, bombonierki, **owoce** południowe, świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze **kompoty** włoskie, **kalafiory** świeże, **sucharki** angielskie, presburskie i wiedeńskie, **bakalie** wszelkie, **bulion** z dziczyzny najlepszy, **extrakt** mięsny **Liebiega, wędliny** krajowe, włoskie i westfalskie, **paszteły** strasburskie i domowe z dziczyzny, **półgąski** pomorskie, **ryby** w puszkach w oliwie, marynowane wędzone i świeże, **ostrygi** świeże ostendzkie, **kawior** świeży, astrachański, **śledzie** świeże pocztowe, **konserwy** różne w puszkach, **trufle, szampiony, groszek fasolka, szparagi i karczochy, sosy** angielskie różne, **musztardę** francuską, angielską i kremską, **oliwę** nicejską najprzedniejszą, **ocet** winny i estragonowy francuski **przyprawy** różne do potraw, **sery** szwajcarskie, holenderskie, francuskie i krajowe.

wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezwłocznie.

SKŁAD WÓD mineralnych, naturalnych, krajowych i zagranicznych.

OBSZERNE LOKALE DO ŚNIADAŃ.

Obok handlu na sposób zagraniczny

CACAO van HOUTEN

w proszku

zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcyą nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszkn wystarcza na sto filiżanek.
5. Bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia.

C. J. van Houten & Zoon

Weesp w Hollandyi,

w większych, ilościach do nabycia na całą Galicją w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie.

PIERWSZA

ŁAŹNIA RZYMSKA

W KRAKOWIE,

przy ul. św. Sobestyana L. 68, Dziel. VII. w pobliżu plantacyj.

Zakład ten umyślnie na ten cel wybudowany i ozdobnie urządzony na sposób zagraniczny posiada:

kąpiele parowe, kąpiele wanienne, kilka wielkich basenów marmurowych z letnią, ciepłą i zimną wodą ciągle płynącą. Wszelkiego rodzaju zimne natryski, kąpiele spadowe, nasiadowe i t. d. w ogóle wszelkiego rodzaju kąpiele dotąd używane.

Fryzyer i operator nadgniotków w zakładzie,

Usługa szybka i uprzejma.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju.

H. FRITSCH

w Krakowie.

Pięć medali zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe!!

ANTILENTTILIA
usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

Woda Fijołkowa
nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

Magnolina
skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 centów.

Woda lwowska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon złr. 1·50, pół flakonu 80 c.
Wodę kolońską przednią — flakon cent. 25, 50 i zł. 1, najprzedniejszą (potrójną) flakon ct. 40, 80. złr. 1·50.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone. Jaśminowa, fiołkowa opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p. od 35 cent. do 3 złr. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 cent. i złr. 1·50.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 centów i 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

Pudr książęcy
cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY
cielisto różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek nadaje twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 cent.

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje. cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cent.

NIGRETINA
wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.

Nabyć można we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

---

titfoury i Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach. wszelkie obstalunki w zakres cukierniczy wchodzące.

Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach. — Cukry de-
Kawa — Herbata — Czekolada o każdej porze — w go-

serowe, Karmelki i Czekoladki własnego wyrobu. Lody, Pącz
dzinach zaś przed południowych Bulion z Paszteczkami.

rzymski, Kawa mrożona mazagran. — Ceny umiarkowane. Pe-
— Kąserwy i Soki rozmaitego gatunku. — Przyjmuje

CUKIERNIA WARSZAWSKA ADAMA ROSZKOWSKIEGO
urządzona na sposób warszawski
W KRAKOWIE,
Główny Rynek, róg Szewskiej
poleca się względom Szan. Publiczności.

Niezawodny płyn na
ODGNIOTKI
E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową“
W KRAKOWIE.

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

A. BIASION w KRAKOWIE
optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.
Magazyn założony w roku 1801.
Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych,
Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.
Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.
Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.
PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.
Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,
wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

ŁAZIENKI PARYZKIE
wraz z łaźnią parową i różnemi tuszami,
przy ul. św. Gertrudy
obok Stradomia, naprzeciw plantacyj.

Zakład ten na sposób zagraniczny z największym komfortem urządzony, tak iż jest w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom, poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności. Ceny umiarkowane. Usługa skora i uprzejma.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.